



MONIKA ŁACKA

redaktor wydania

Czas to pojęcie bardzo względne, wiedzą o tym zwłaszcza ci, którzy zajmują się tropieniem czasu zakłętego w kawałkach starego drewna. Brzmi zagadkowo? Ciekawość Czytelników zaspokoi lektura tekstu Bogdana Gancarza, który gorąco polecam. Zastanówmy się jeszcze nad jedną sprawą. 40 dni Wielkiego Postu przemienie szybciej, niż się nam wydaje. Czy znajdziemy w nim chwilę dla Boga, na refleksję nad sobą i przemianę życia? Nie mówmy, że nie mamy czasu, bo praca, bo obowiązki... Weźmy pod uwagę, że „czas ucieka, a wieczność czeka”.

## ZA TYDZIEŃ

- OPOWIEMY O MUKOWISCYDOZIE, chorobie, w której każdy oddech jest na wagę złota
- Przyglądnijmy się HISTORII NOWOHUCKIEGO KOMBINATU

Teatr im. Stanisława Ignacego Witkacego w Zakopanem przygotował nową sztukę, zatytułowaną „Barabasz”, na podstawie tekstu szwedzkiego noblisty Para Lagerkvista. Napisane ponad pół wieku temu egzystencjalne dzieło o poszukiwaniu wiary – dzięki aktorom, muzyce i scenografii – zyskało na aktualności.

Podczas oglądania spektaklu pojawia się wiele istotnych pytań. Pretekstem do ich postawienia jest historia biblijnego Barabasa, uniewinnionego przez Piłata. Tak wybrał lud. Jego – łotra, złoczynię postanowił ocalić, a na śmierć skazał Chrystusa. Zakopiański „Barabasz” gra skojarzeniami widzów, szczególnie zapada w pamięć moment tłuczenia kamieni, gdy główny bohater ma uniform nawiązujący do stroju więźnia z Oświęcimia. Scena tańca (w rytmach muzy-



JAN GLĄBIŃSKI

ki współczesnej) to jednocześnie taniec chocholi z „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego. „Barabasz, dokąd idziesz?” – to pytanie kończy jedną ze scen. Brzmi gdzieś w ciemnościach. Niepokoi.

Przedstawieniu patronuje Ambasada Szwecji, a dzięki współpracy ze Związkiem Artystów „Lyktan”, w foyer Teatru Witkacego zawisły dzieła współczesnych artystów

**Sztuka „Barabasz” jest znakomitą propozycją na wielkopostną refleksję nad swoim życiem. Warto z niej skorzystać**

szwedzkich. Przedstawienie oglądała już Jolanta Szutkiewicz, autorka. Przyznała, że nie spodziewała się tak nowoczesnej interpretacji Lagerkvista.

Spektakl będzie można zobaczyć w Zakopanem 21, 22 i 23 lutego, podczas Dni Teatru Witkacego i jego 27. urodzin. Więcej informacji na stronie internetowej: [www.witkacy.zakopane.pl](http://www.witkacy.zakopane.pl)

JG

## NOWE ŻYCIE SPICHLERZA



KAROL ZIELIŃSKI

Puls życia przy sennym zazwyczaj krakowskim pl. Sikorskiego wkrótce zatętni żywiej. W znajdującym się tu zabytkowym, XVII-wiecznym spichlerzu powstanie kolejny oddział Muzeum Narodowego, prezentujący kulturę europejską. W „Europeum”, bo tak będzie się nazywał, będą prezentowane m.in. obrazy Pietra Breughla, rzeźby Antonia Canovy i Bertela Thorvaldsena. Spichlerz nie będzie pełnił wyłącznie funkcji muzealnych. W zharmonizowanej z jego starą architekturą nowoczesnej przybudówce znajdzie się m.in. miejsce na sale, gdzie można będzie organizować spotkania i konferencje. Będą się tu spotykać miłośnicy kultury ze wszystkich krajów europejskich.

**Na podgórskim placu Sikorskiego powstanie kolejny oddział Muzeum Narodowego**

## Na rekolekcje i peregrynację

**KRAKÓW.** Wydział Duszpasterstwa Dzieci i Młodzieży Kurii Metropolitalnej oraz parafia Wniebowzięcia NMP zapraszają na rekolekcje wielkopostne dla nauczycieli i wychowawców miasta Krakowa. Odbędą się one od 24 do 27 lutego w bazylice Mariackiej w Krakowie. W programie codziennie o 18.30 Msza św. z homilią, a po Mszy św. konferencja. Rekolekcje poprowadzi ks. bp Jan Szkodoń. Uroczystą Mszą św. odprawioną w łagiewnickim Sanktuarium Bożego Miłosierdzia rozpo-

częła się w naszej archidiecezji peregrynacja relikwii bł. Karoliny Kózkówny, patronki młodzieży, Ruchu Czystych Serc i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Teraz relikwie wędrować będą w kolejnych dekanatach po tych parafiach, które zgłoszą chęć uczestnictwa w peregrynacji do biura KSM Archidiecezji Krakowskiej (ul. Wiślna 12/7, tel.: 012 628 82 29). W każdej parafii relikwie i towarzyszącym im obrazem bł. Karoliny przebywać będą przez tydzień.

## Wystartują w innym terminie



JAN GLABINSKI

Miejmy nadzieję, że warunki pogodowe dopiszą i bieg się odbędzie

**NOWY TARG.** Organizatorzy IV Biegu Podhalańskiego, którego trasa wiedzie z Gliczarowa Górnego na nowotarskie lotnisko (kiedyś pokonywał ją ks. kard. Karol Wojtyła), z powodu małej ilości śniegu, przenieśli termin zawodów. Nowy termin został wyznaczony na 9 marca, dzień wcześniej odbędzie się Mały Bieg Podhalański (wokół lotniska). – Zgłoszenia

będą nadal przyjmowane, natomiast opłatę startową prosimy dokonywać przy odbiorze numeru startowego – mówi Marcin Jagła z nowotarskiego Urzędu Miasta, współorganizatora zawodów. Wszelkie informacje i możliwość zgłoszenia na stronie: [www.nowytarg.pl/bieg](http://www.nowytarg.pl/bieg). Patronat medialny nad IV Biegiem Podhalańskim sprawuje m.in. „Gość Niedzielny”.

## Spocznią na Rakowicach

**KRAKÓW.** Trzej żołnierze z krakowskiej 13. Eskadry Lotnictwa Transportowego (Jarosław Haładus, Michał Smyczyński oraz Janusz Adamczyk), którzy zginęli 23 stycznia w katastrofie samolotu CASA pod Mirosławcem, zostaną pochowani w wojskowej części cmentarza Rakowickiego,

niedaleko kwatery lotników. Czwarty pilot z Balic spocznie w rodzinnej miejscowości koło Zamościa. Wspólna uroczystość pogrzebowa wszystkich ofiar katastrofy odbędzie się w Świdwinie, a następnie trumny z ciałami żołnierzy zostaną przetransportowane do ich rodzinnych miejscowości.

## Będą łowić w sieci



Ten portal to klasztorna furta na miarę XXI wieku

**KRAKÓW.** Franciszkanie z Krakowa uruchomili stronę internetową dla młodych ludzi szukających swej drogi życiowej w zakonie. – Ma ona pomagać ludziom w rozeznawaniu powołania. Ma dawać odpowiedzi na pytania: co dalej? Małżeństwo czy kapłaństwo? Rodzina czy zakon? Jeśli kapłaństwo, to gdzie? Jeśli zakon, to jaki? – mówi o. Piotr Reizner, autor i administrator strony [www.powolanie.pl](http://www.powolanie.pl). Inicjatorzy strony proponują też artykuły o tematyce powołaniowej, autorstwa osób konsekrowanych, a także historie ludzi, którzy kiedyś podjęli decyzję wstąpienia

do zakonu i do dziś tego nie żałują. – To jest furta klasztorna XXI wieku, na którą można przyjść o każdej porze dnia – w dzień, czy w nocy, i zorientować się, czy życie zakonne jest dla mnie – dodaje o. Jan Maria Szewek. Na stronie młodzi ludzie znajdą podstawowe informacje na temat charzmatów poszczególnych zakonów i tego, jak żyją. Dowiedzą się, kto, gdzie i kiedy organizuje rekolekcje, które mogą pomóc rozoznać swoją drogę życiową i bliżej zapoznać się z danym zakonem. Znajdą się tu także linki do innych zakonnych stron internetowych.

## Odkrycie w Kalwarii

**KALWARIA ZEBRZYDOWSKA.** Podczas prac konserwatorskich prowadzonych w pomieszczeniach zakrystyjnych przy bazylice oo. bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej dokonano niezwykłego odkrycia. Na ścianie tzw. trzeciej zakrystii, spod kilkunastu warstw farby i tynku wydobyto dość dobrze zachowane pozostałości malowanego ołtarza. – Na podstawie danych archiwalnych można stwierdzić, iż jest to pierwszy ołtarz, w którym był umieszczony obraz Matki Bożej Kalwaryjskiej. W pomieszczeniu tym obraz był przechowywany w latach 1642–1658, to jest do czasu oficjalnego uznania go przez Kościół za obraz łaskami słynący – powiedział o.

Damian Muskus OFM. Zdaniem Tadeusza Stopki, konserwatora prowadzącego prace w kalwaryjskiej zakrystii, za autentycznością ołtarza przemawia data jego powstania (lata od 1642 do 1644) oraz kształt malowidła. Malowana architektura ołtarza obejmuje górne pole, w którym namalowany jest „Chrystus Ukrzyżowany”, natomiast dolne pole jest puste, co świadczy o tym, że umieszczony był w nim obraz Matki Boskiej. Ponadto proporcja boków wyznaczonego prostokąta jest zgodna z wielkością obrazu kalwaryjskiej Madonny. Ojcowie bernardyni planują pełną konserwację malowanego ołtarza z uzupełnieniem ubytków warstwy malarskiej.

Odkryte malowidła są dobrze widoczne



TADEUSZ KALFAS

Umiesz liczyć? Licz na siebie.

No i jeszcze na sponsorów, którzy wspomogą kolejną inicjatywę doktora Spodaryka.

To pierwsza myśl, jaka pojawiła się w mojej głowie na wieść o tym, że próbuje on samodzielnie stworzyć coś z niczego. Rozpoczął już budowę oddziału dla pacjentów, którzy z różnych powodów nie mogą odżywiać się w naturalny sposób, a zakończyli leczenie na innych oddziałach szpitala. Doktor hab. Mikołaj Spodaryk, czyli specjalista od żywienia pozajelitowego, a na co dzień pediatra z Polsko-Amerykańskiego Instytutu Pediatrii w Prokocimiu, z rozbijającą szczerością mówi, że trochę szaleństw ma już na koncie, bo choć metryka pokazuje, ile ma lat, to pozostał niespokojnym dzieckiem szczęścia. Dlaczego? Bo dzięki niezłomnej chęci działania pomysły na to, jak pomóc małym pacjentom prokocimskiego Instytutu i dzieciom zdrowym, ale niemającym w życiu zbyt wielu radosnych chwil, mnożą się u niego w niezwykłym tempie. A szczęście? Każdy z pomysłów doktora Mikołaja to sukces murowany. A teraz... trzeba tylko zebrać 400 tys. zł i marzenia o kolorowym oddziale, który będzie dla dzieci drugim domem, nabiorą realnego kształtu.

Dopóki on nie powstanie, to mimo że w Krakowie są znawcy żywienia pozajelitowego, NFZ nie może podpisać kontraktu z Instytutem Pediatrii.

### Stworzyć sieć

W Polsce istnieje jeden oddział leczenia żywieniowego. – Mowa o warszawskim Centrum Zdrowia Dziecka, ale pacjentów ciągle przybywa. Są dzieci, które rodzą się z wadami przewodu pokarmowego. Inne tracą zdolność zwykłego przyswajania pokarmów na skutek choroby, w wyniku której na przykład obumierają jelita. Jedyną szansą jest wtedy dożylnie podawanie pełnowartościowego pokarmu. Dziennie w naszym szpitalu około 37 dzieci wymaga takiej pomocy, zaczynając od oddziału patologii noworodków i intensywnej terapii, a kończąc na oddziale kardiologicz-



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Nieosiągalne znowu stanie się możliwe

## Niespokojny lekarz w akcji

nym czy nefrologicznym. Do tego dochodzą też dzieci z anoreksją i ciężkimi poparzeniami. Ich leczenie wymaga bowiem podawania środków porażających układ pokarmowy, a gojenie się ran i tworzenie się nowych tkanek zależy od metabolizmu białek – wyjaśnia dr Spodaryk.

– Agatka urodziła się z niedrożnością jelit i długo była pod opieką prokocimskiego szpitala. Obecnie nie musi już w nim leżeć, ale cały czas jest karmiona dożylnie, i dlatego trzeba regularnie jeździć do Warszawy; z tym że taką samą pomoc mogłaby uzyskać na miejscu, w Krakowie, zwłaszcza że córka nie najlepiej reaguje na podróże – opowiada pani Anna, mama dziewczynki. W Centrum Zdrowia Dziecka została ona przeszkolona, w jaki sposób podawać dziecku pokarm, czyli specjalnie przygotowaną przez siebie mieszankę. Ciężko jednak dom nazwać pomieszczeniem sterylnym, a właśnie w takim zupeł-

nie oddzielonym miejscu tworzy się tę mieszankę w szpitalu. Dla Agatki ryzykowna jest każda infekcja. Powstanie w Prokocimiu oddziału leczenia żywieniowego pozwoliłoby też na stały kontakt z lekarzem, bo ciężko zbadać dziecko przez telefon. – Nigdy nie wiadomo, czy zwykła gorączka nie oznacza zakażenia (np. sepsy), więc każda taka sytuacja to wycieczka do Warszawy. Optymalnym rozwiązaniem byłoby utworzenie w Polsce jeszcze trzeciego oddziału i podzielenie kraju na strefy – mówi dr Spodaryk.

### Szukamy sponsorów

Jego dzieło powstaje w miejscu dawnego oddziału intensywnej terapii i patologii noworodków, który działał przez kilkanaście lat. W związku z tym, że buduje się tu oddział o podwyższonym ryzyku zakażenia, sale trze-

**Kiedy sprawy bierze się w swoje ręce, to sukces gwarantowany, a dr Mikołaj wybuduje nowy oddział**

ba było doprowadzić do surowego stanu. Jeśli dobrze pójdzie – a przecież nie może być inaczej – to betoniarki i cegły zastąpi około 12 łóżek: 8 dla niemowląt i 2 do 4 dla dzieci starszych. Oprócz tego

będzie miejsce na podwójną ochronną śluzę i szafki dla rodziców. Trzeba też wymienić okna, zadbać o klimatyzację, no i oczywiście o pełne medyczne wyposażenie. Na razie dzięki dyrekcji hipermarketów Carrefour szpital dostał 30 tys. zł na zakup kardiomonitora (potrzebne są jeszcze trzy), a z datków klientów tych sklepów uzbierało się jeszcze ponad 6700 zł. Cóż, co się nie da, jak się da. Jeden gruntowny remont w prokocimskim szpitalu dr Spodaryk już wykonał, a zaczynał od zera. – Od rzeczy niemożliwych jest Bóg. Ja Mu tylko pomagam i wierzę w dobrych ludzi – uśmiecha się niespokojny lekarz. **ML**

■ R E K L A M A ■

**APARATY SŁUCHOWE SIEMENS** - to lepsze słyszenie  
**SIEMENS** - to dobre rozumienie  
**SIEMENS** - to radość życia!

Przetestuj za darmo i bez żadnych zobowiązań  
 nowe, doskonałe aparaty słuchowe: **INTUIS, CIELO I ARTIS**

**FORNED SC** Zapewniamy profesjonalną obsługę osób słabosłyszących:  
 ▶ bezpłatne badania słuchu  
 ▶ naprawy i regulacje aparatów słuchowych  
 ▶ sprzedaż baterii i innych akcesoriów

31-063 Kraków  
 ul. Św. Katarzyny 4 (wejście od ul. Augustańskiej)  
 tel. 012 430 60 11, 012 430 61 53  
 czynne od 10.00 do 18.00 e-mail: office@forned.com.pl www.forned.com.pl

**RABAT 250 ZŁ!**

Większość krakowian przechodzących lub przejeżdżających al. Mickiewicza obok głównego gmachu Akademii Górniczo-Hutniczej nie wie zapewne, że na 2. piętrze tego budynku, w niewielkiej pracowni, rozstrzygają się rzeczy wielkie.

tekst  
**BOGDAN GANCARZ**

**D**ziałają tu uczeni tropiciele drewnianego czasu. Pomagają rozstrzygnąć, ile lat ma dane drzewo, czy stary drewniany kościół jest bardzo stary, czy nieco młodszy, jak to było z klimatem kilkaset lat temu, czy przed Gnieznem Piastowie mieli inne stolice, czy stary obraz mógł wyjść spod pędzla XVII-wiecznego malarza, a nawet czy warto wydać ciężkie pieniądze na skrzypce, które właściciel sprzedaje jako cennego stradivariusa. Ich dyscyplina i metoda badawcza, zwana dendrochronologią, jest bardzo precyzyjna. Na podstawie datowania słoju rocznego przyrostu drewna mogą określić wiek danej próbki z dokładnością do jednego roku.

### Aż do Adama i Ewy

„Każdy egzemplarz drzewa to układ (konfiguracja) unikatowy, jednostkowy, ma swoją własną tożsamość i niepowtarzalną historię. Ma początek, przechodzi przez różne fazy życia, doświadcza w czasie swojego trwania różnych zdarzeń, ma wreszcie swój kres. Całe te dzieje każde drzewo zapisuje i kryje w ciągu przyrostów rocznych o róż-

nej szerokości i strukturze” – napisali profesorowie z AGH Marek Krąpiec i Andrzej Zielski w swej książce „Dendrochronologia”. Ponieważ powątpiewam nieco w możliwość precyzyjnego umieszczenia w czasie drewna martwego (bo z żywym sprawa jest prosta; po pobraniu próbek wystarczy policzyć słoje), prof. Krąpiec pokazuje mi coś długiego i wąskiego, ni to kijaszek, ni linijkę. – To pochodzi z rosnącego w Ogrodzie Botanicznym dębu Jagiellońskiego, uchodzącego za najstarszy w Krakowie. Mamy tu wywiert od kory aż po rdzeń, zrobiony ok. 2000 roku. Idąc po słojach, stwierdzamy, że drzewo pochodzi z ok. 1800 roku. W drugim etapie powinniśmy poszukać dębu z budynku, który został zbudowany ok. 1900 roku. Następnie, mierząc tam słoje od początku do końca, zrobimy wykres przyrostów rocznych, który nazywamy dendrogramem, i zaczniemy szukać wspólnych elementów w obu próbkach. Gdy znajdziemy podobny element, lecz starszy, nakładamy go na podobny element w innej próbce, niczym pomost, i w trakcie tego datowania pomostowego idziemy coraz dalej wstecz. Możemy tak dojść do Adama i Ewy – mówi prof. Krąpiec. Tak powstają ciągi chronologiczne drewna danego gatunku, ułatwiające potem umiejscowienie i dokładne datowanie poszczególnych próbek. Budowanie tych ciągów chronologicznych jest najzmudniejszą kwestią w dendrochronologii. – Ułatwieniem dla nas jest jednak to, że przez cały czas obracamy się w obszarze, który jest klimatycznie jednorodny. Na początku nie wiedzieliśmy jednak, jak to jest z tymi korelacjami w Polsce. Nasze pierwsze badania w latach 80. były więc prowadzone nieco po omacku. Wtedy w ogóle dendrochronologia polska zaczęła się rozwijać dynamicznie. Z wykształcenia jestem geologiem i leśnikiem, choć studiowałem też archeologię i geografę. To też się w dendrochronologii przydaje. Na początku chciałem być paleontologiem. Profesorowie Leszek Starkel i Stefan Alexandrowicz zaczęli mnie jednak skłaniać, żebym zajął się dendrochronologią.

### Polowania na drewno

Tak jak myśliwi polują na zwierzyńnię, tak dendrochronolodzy polują na drewno. Wyposażeni w świdy i piły, robią wywierty i wycinki oraz kroją plastry drewna. Wszystko to potem służy do badań. Do wiercenia używa się specjalnych świdrów, które po wkręceniu i wykręceniu zabierają ze sobą rdzeń drewna, stanowiący zapis dendrochronologiczny. Świdrami Presslera robi się wywierty z drzew żyjących. Inne drewna wymagają innych świdrów. Te do drewna historycznego są znacznie mniejsze. Do badań cennych instrumentów muzycznych w ogóle nie używa się świdrów. Skrzypce np. datuje się na podstawie słoju widocznego na cienkiej powierzchni dobrze wypolerowanej górnej płyty instrumentu. Ilość starego drewna, z którego można pobierać próbki służące do badań dendrochronologicznych, ciągle się zmniejsza. W związku z tym wiele próbek (kilkanaście tysięcy), pobieranych przez badaczy z AGH, jest archiwizowanych. Muszą być zabezpieczone m.in. przed grzybami. – Za pomocą szwajcarskiej maszyny pakowane są w hermetyczne worki foliowe, niczym szynki i kiełbasy, a potem czekają na lepsze czasy, kiedy znów będą badane – żartuje prof. Krąpiec.

### Dąb pamiętający czasy Chrystusa

– Na początku badaliśmy wszystko, co się dało, chcąc uzyskać jak najwięcej materiału porównawczego. Ja zacząłem od tzw. czarnych dębów. Te dęby by-

Postawili do góry nogami doty-

# Tropi drewnianego



ły powalone przez rzekę. Działo się to w trakcie powodzi. Część brzegu wraz z drzewami była obrywana przez nurt wody. Dęby były następnie niesione kilkaset metrów i zatrzymywały się na zakolu, gdzie przysypywał je piach. Tam sobie leżały tysiąc lub dwa tysiące lat. Któregoś dnia rzeka zaczęła wypłukiwać to zakole, dęby spadały na dno rzeki i tak dotrwały do dzisiaj. Swoją czarną barwę uzyskiwały dzięki reakcjom chemicznym między taniną a związkami żelaza w wodzie gruntowej. Te, które leżały dłużej, są bardziej czarne – mówi prof. Krąpiec i pokazuje mi trójkątny kawałek dębiny.

– Ten dąb jest szczególny. On pamięta czasy Chrystusa! Kreskami zaznaczono tu pierwszy

czasowe datowania zabytków

# Wiciele tego czasu



rok przed Chrystusem i pierwszy rok po Chrystusie. Rósł niedaleko Nowej Huty, w Branicach. Zaczął rosnąć ok. 150 r. przed Chrystusem, a przestał ok. 90 roku po Chrystusie. Czarnych dębów odkrywa się sporo na południu Polski, gdyż tutaj są zwirownie nadrzeczne i łatwo do tych dębów się dokopać.

Profesor pokazuje mi teraz różowawy, pofałdowany kamień. – Nie wiedziałem, że badacie też kamienie. Czy to marmur? – pytam zdziwiony. – Nie! To skamieniałe drzewo, cypryśnik błotny – śmieje się prof. Krąpeczka. Mający 10 mln lat kawałek został znaleziony na Roztoczu lubelskim. Kiedyś było tam ciepłe morze. O tych skamieniałych cypryśnikach Jan Długosz pisał,

że to jest jeden z polskich cudów. To jedno z niewielu miejsc w Europie, gdzie występuje tyle skamieniałych drzew. Ich badania przydają się m.in. w rekonstruowaniu klimatu. Mogą być przydatne np. w weryfikacji nie zawsze uprawianych sądów o skutkach tzw. globalnego ocieplenia. W drewnie jest bowiem zapis tego, co działo się wokół drzewa przez cały czas, gdy rosło. Grubość przyrostów rocznych bywa zależna m.in. od nagłego oziębienia, ocieplenia, silnego zanieczyszczenia powietrza.

**Niektóre „czarne dęby” pamiętają czasy Chrystusa – mówi prof. Marek Krąpeczka**

U góry po prawej: **Do pobrania próbek z dębu znajdującego się w zwirowisku potrzebna jest pila mechaniczna**

W tle: **Takim świdrem robi się wywierty w drewnie. Poniżej świdra wyciągnięte przezeń próbki**

## Na tropach historii

Przeprowadzone przez pracowników krakowskiego ośrodka dendrochronologiczne badania tzw. drewna historycznego i archeologicznego wprowadziły sporo zamieszania do archeologii, historii i historii sztuki. Niektóre zabytki zostały redatowane. Odmłodziły lub postarzały się. Badania dendrochronologiczne prowadzone przez prof. Krąpcę odegrały dużą rolę w badaniu pozostałości grodów piastowskich. Wyniki tych badań zrewolucjonizowały dotychczasową wiedzę. – Gniezno miało pochodzić z VII wieku, a okazało się, że zostało wybudowane w 940 r. W tym samym roku wybudowano też inne grody: Bnin, Łąd i Poznań. To zapewne świadectwo decyzji Mieszka I. Te daty ustalone przez badania dendrochronologiczne nie budziły specjalnego entuzjazmu uczonych innych specjalności. Badania grodu w wielkopolskim Gieczu wykazały z kolei, że jest on blisko 100 lat starszy od Gniezna, i tu mogła się znajdować wcześniej stolica Piastów. Gniezno bowiem zostało wybudowane „na surowym korzeniu”, więc nasi piastowscy władcy skądś musieli tu przybyć. Dendrochronologia oczywiście tego nie rozwiązała – mówi prof. Krąpeczka.

Ciekawe były także wyniki badań architektury drewnianej w Małopolsce. Nie było specjalnego zapotrzebowania na takie badania, bo historycy sztuki sądzą, że sama stylistyczna analiza detali wystarczy do datowania obiektu. Przy okazji pobierania próbek drewna dla stworzenia ciągów chronologicznych dla Małopolski datowano także budynki. – Szukałem przede wszystkim drewna dębowego. Nie zawsze jednak znajdowałem. Okazało się, że w XVI w. dębina była bardzo droga, więc w tym czasie używano jej w świątyniach właściwie tylko do zawieszania dzwonów, gdyż jest to drewno wytrzymałe i dobrze rezonansujące. Dominowała zaś jodła, która teraz jest gatunkiem mniej popu-



ARCHIWUM MARKA KRĄPCY

larnym. W trakcie badań archeologicznych na krakowskim Rynku Głównym, gdzie dendrochronolodzy pobrali ok. 90 tys. kawałków drewna, okazało się, że połowa z tych próbek to drewno jodłowe.

Wyniki badań były zaskakujące. Okazało się, że wieża kościoła w Rudawie wbrew twierdzeniom historyków sztuki nie była kilkakrotnie przerabiana, lecz od czasu powstania ok. 1541 r. pozostawała w niezmienionym kształcie. W kościele w Krzęcinie z kolei odkryto w konstrukcji zawieszania dzwonu wtórne użycie drewna, starszego o ok. 300 lat od pozostałego budulca świątyni.

Dendrochronolodzy potrafili także ustalić wiek drewna spalonego. Tak było np. z bardzo starą ziemianką z podkrakowskiego Wyciąża. Jej drewniana konstrukcja spaliła się i zapadła do środka. Z tych spalonych, pokruszonych desek ułożono „puzzle”, które w rezultacie umożliwiły datowanie.

Prof. Krąpeczka badał też XVII-wieczny niderlandzki obraz w Muzeum UJ. Obraz wisiał nad wejściem do muzealnej pracowni jako dzieło nieznanego Holendra. W trakcie jednego z remontów odkryto na nim podpis: „Koning”. Tak nazywał się znany malarz, uczeń Rembrandta. – Poproszono mnie o zrobienie badań. Obraz przyjechał w konwoju, niczym bardzo ważna osoba. Strażnicy stali w trakcie badania pod moimi drzwiami, pilnując obrazu. Do badań nie mogłem w tym przypadku używać świdrow, więc specjalnym nożem na całej długości został ścięty rant deski dwumilimetrowej grubości, odsłaniając resztę do precyzyjnego odczytu. W rezultacie badań okazało się, że deska podobrazia wpasowuje się doskonale w czas, kiedy tworzył Koning, jego autorstwo zostało więc praktycznie potwierdzone. ■

Z placu na dziedziniec

# Wędrowki pomnika ks. Skargi

Krakowski pomnik ks. Piotra Skargi przewędruje kilkadziesiąt metrów. „Krakowskim targiem” zakończy się więc zenujący spór o ten monument.

Po siedmiu latach od wzniesienia pomnik ks. Piotra Skargi zostanie przeniesiony z pl. Marii Magdaleny na pobliski dziedziniec Collegium Broscianum UJ przy ul. Grodzkiej. Przez wszystkie te lata przeciwko kameralnemu pomnikowi, stojącemu między Grodzką a Kanoniczą, na niewielkim placu naprzeciw kościoła św. Piotra i Pawła, wytaczano najcięższe działa krytyki, oskarżając go o szkaradzieństwo i psucie krajobrazu miasta. Prym w tej historycznej kampanii wiodło krakowskie wydanie „Gazety Wyborczej”. Pomnik wielkiego kaznodziei ufundowało krakowskie Arcybractwo Miłosierdzia, założone w 1584 r. przez ks. Skargę. Autorem monumentu został prof. Czesław Dźwigaj. – Ten pomnik ma obudzić sumienia polskie, uwrażliwić je na sprawy naszej państwowości i niepodległości, z takim trudem przez nas odzyskanej. Polskę szlachecką zgubiło odchodzenie od moralności chrześcijańskiej. Ganił to ks. Piotr Skarga. Niech postawienie mu pomnika posłuży dziełu naprawy Rzeczypospolitej. Pomnik ten nie jest potrzebny ks. Skardze. On jest potrzebny nam, tu i teraz – mówił 12 maja 2001 r. w trakcie odświeżenia pomnika wrzucony mec. Zbigniew Chojnacki, ówczesny Starszy Arcybractwa Miłosierdzia.

## Koszmarna pamiątka?

Postawienie pomnika wywołało histerię. Pisano, że to „szkaradzieństwo”, „koszmar na pamiątka”, że pomnik nadmiernie zdominował niewielki plac, że przesłania fasadę kościoła św. Piotra i Pawła, że „naruszono prawa autorskie”... auto-



ZDJEŃCIA BOGDAN GANCARZ



rów planu zagospodarowania placu św. Marii Magdaleny. Jeden z krytyków napisał nawet, że monument przypomina mu... pomnik Marksa w NRD. Inny biadał, że postawiono takie okropieństwo w miejscu, gdzie „UNESCO patrzy na każdy metr kwadratowy”. „Gazeta Wyborcza” opublikowała zdjęcie pomnika wykonane z „zabiej perspektywy”. Wydawało się więc, że to jakaś potężna budowla, dorównująca wysokością wieżom pobliskiego kościoła św. Andrzeja!!!

Jako człowiek wrażliwy na rujnowanie miejskiego kraj-

U góry:  
**Niewielki pomnik wywołał wielkie emocje i spory**  
Powyżej:  
**Pomnik stanie teraz na tym dziedzińcu, przed kolegium, gdzie nauczali niegdyś jezuicy konfratry ks. Skargi**

obrazu rzuciłem się więc zaraz do oglądania tych spustoszeń. Przecierałem jednak oczy ze zdumienia, widząc jedynie niewielki pomniczek na niewysokiej kolumnie, zasłaniający fasadę kościoła o wiele mniej niż stojące obok rozłożyste drzewo. Nie wszystkie rzeźby prof. Dźwigaja muszą się wszystkim podobać, ale wówczas nawet prof. Tadeusz Chrzanowski zaliczył pomnik Skargi do „raczej udanych”.

Komentując tę bulwersującą sprawę, dałem dobrą radę historykom: „Do Rzymu, do

Rzymu! Panowie i Panie! Ileż tam placów z obeliskami i kolumnami »zasłaniającymi« widoki na fasady rozmaitych zabytków. Proponuję zacząć od placu Hiszpańskiego. Stojący nad słynnymi schodami obelisk »zasłania« widok na fasadę kościoła Trinita dei Monti i do tego jest ustawiony nieproporcjonalnie. Biedni, zaiste biedni cesarze, papieże, książęta fundujący budowle rzymskie. Żyli w okropnych czasach, kiedy nie było rozmaitych »komisji ekspertów« i UNESCO nie »patrzyło na każdy metr kwadratowy«”.

## Krakowski targ

Po latach burze przeszły i sprawę załatwiono kompromisowo, typowym „krakowskim targiem”. Przy okazji gruntownego remontu nawierzchni pl. Marii Magdaleny pomnik ks. Skargi, do którego krakowianie się już przyzwyczaili, zostanie przeniesiony (z błogosławieństwem autora!) niewiele dalej, na uniwersytecki dziedziniec obok kościoła św. Piotra i Pawła.

Ks. Skarga będzie stał więc już sobie spokojnie na dziedzińcu przed dawnym kolegium jezuickim. Zakończy się zenujący spór o ten monument. Może teraz energia miłośników piękna miejskiego krajobrazu zostanie skierowana we właściwszych kierunkach? Może by tak rozpocząć kampanię na rzecz usunięcia sprzed oczu krakowian ohydztwa w postaci pomnika Stanisława Wyspiańskiego, stojącego przed Nowym Gmachem Muzeum Narodowego? A może zastanowić się nad realizacją w Krakowie, zaprojektowanego przez niezjącego już wielkiego wizjonera rzeźby polskiej Stanisława Szukalskiego, nietypowego pomnika Jana Pawła II, przedstawiającego go jako greckiego herosa?

**BOGDAN GANCARZ**

## Poświęconym piórem

## POWOŁANIA



W styczniu KAI opublikowała statystyki udostępnione przez Krajową Radę Duszpasterstwa Powołań. Według danych z 1 października 2007 r., w wyższych diecezjalnych seminariach duchownych w Polsce kształciło się 4257 kleryków, z czego 786 na I roku studiów. Rok wcześniej liczba alumnów wynosiła 4612, w tym 1029 na I roku. Ze statystyk wynika, że jedynie w seminariach zakonnych liczba kleryków utrzymuje się na tym samym poziomie. To wszystko może niepokoić. Dlatego nie rozumiem tych, którzy uspokajają, że jeszcze nic złego się nie dzieje. Owszem, może to i prawda, ale jeśli spadek powołań to dopiero początek pewnego procesu, to co wtedy? Wydaje się, że już teraz trzeba bić na alarm, gdy jeszcze nie jest za późno. Dlatego z wielką radością należy odnotować inicjatywę krakowskich franciszkanów, którzy z myślą o młodzieży szukającej swej drogi życiowej uruchomili ostatnio stronę internetową (Powołanie.pl), mającą za zadanie przybliżyć charyzmat działających w Polsce zgromadzeń zakonnych męskich i żeńskich. I już ponad 70 z nich zgłosiło chęć uczestniczenia w tym projekcie. Jednak w tym wszystkim o jednym nie wolno nam zapominać. Powołanie do kapłaństwa to sprawa najpierw Boga powołującego, a nie tylko sprawnego marketingu. O dobre powołania powinien modlić się cały lud wierny, do którego Bóg posyła kapłanów. Czy w naszych kościołach parafialnych rzeczywiście modlimy się o powołania? I bynajmniej nie chodzi o modlitwę garstki wiernych w dzień powszedni, ale o regularną modlitwę na niedzielnej Mszy. Znacnie taki kościół w naszej diecezji? **KS. IO**



Archeologia Piwnicy pod Baranami

## Co prawdą, co zmyśleniem

Wieloletnia działalność instytucji artystycznych obrasta z czasem wieloma legendami. Potem więc trudno już niekiedy rozwikłać, co jest prawdą, co zmyśleniem, co zaś – używając zwrotu ze śpiewanego przez Leszka Długosza wiersza Tuwima „Berlin 1913” – zostanie „w tkliwej, śnieżnej legendzie”.

Niekiedy niepamięć może być bolesna. Przekonał się o tym wieloletni filar kabaretu Piwnica pod Baranami Leszek Długosz. Kandydując jesienią ub. roku do Senatu z ramienia PiS, doczekał się publicznego oświadczenia, że „Pan Leszek Długosz nie reprezentuje kabaretu »Piwnica pod Baranami« i związanego z nim środowiska artystów”. Skonsternowany pieśniarz odpowiadał, że ze współczesnym zespołem Piwnicy ma niewiele wspólnego, ale „nie może sobie wymyślić drugiej biografii” i nie odpowiada za to, że pamięć wielu ludzi z Piwnicy go jednak kojarzy. Jeszcze gorzej było niedawno, gdy jedna z krakowskich gazet podała, że Długosz, jako „artysta-polityk”, dostaje większe niż inni stawki honoraryjne w Radiu Kraków. Młodzi

czytelnicy, nie pamiętający, czym były w dziejach polskiej piosenki artystycznej takie utwory Długosza jak „Jurgowska karczma”, „Berlin 1913” i „Jaka szkoda”, mogliby sądzić, że chodzi o jakiegoś podrzędnego piosenkarza, który wykorzystuje politykę do podniesienia swego prestiżu artystycznego.

## Życzliwy słuchacz

Dlatego dobrze, że Piwnica pod Baranami znalazła własnego „archeologa pamięci”, w postaci red. Wacława Krupińskiego z „Dziennika Polskiego”. Na łamach tej gazety drukował on cykl tekstów „Głowy piwniczne”, przedstawiających znane postaci tego legendarnego kabaretu literackiego. Teksty gazetowe są formą raczej ulotną, czytane po latach rzadko kiedy przechodzą pomysłnie próbę czasu. Dowodem tego, że „Głowy” jednak zdały egzamin, jest zebranie ich w formie książkowej. A czyta się świetnie! Krupiński nie katuje swych rozmówców niczym śledczy, żądając od nich wyjawienia wszystkich tajemnic. Jest raczej cierpliwym i życzliwym słuchaczem, notującym

**Piosenki poetyckie śpiewane przez Leszka Długosza przyciągały do Piwnicy tłumy wielbicieli**

zarówno prawdę, jak i to, co wydaje się artystycznym zmyśleniem. Oddzielenie jednego od drugiego nie zawsze było łatwe. „Pisanie o Mieczysławie Świącickim jest trochę karkołomne.

Nie dlatego, że to artysta już poważny, dwa jubileusze obchodzący, nie z racji jakże bogatej biografii artystycznej, ale z uwagi na jego piekielną wręcz zdolność autokreacji, mistyfikacji. Co prawda, co zmyślenie – oto jest pytanie” – zastanawiał się nieco bezradnie autor. Nie udało mu się np. rozstrzygnąć, czy Świącicki miał trzech dziadków. Dowiemy się za to m.in., kto przed Ewą Demarczyk śpiewał jej późniejsze wielkie przeboje: „Grande Valse Brillante”, „Groszki i róże”, dlatego do Piwnicy w pewnym momencie chodzono „na Długosza”, w czym po koncertach dostawała kwiatki Ola Maurer, za co w Stanach Zjednoczonych Andrzej Czeczott znie nawidził Halinę Wyrodek, śpiewającą przejmującą pieśń „Ta nasza młodość”. „O łzach wiele mogliby opowiedzieć i ci, którzy tej piosenki, jednego z piwnicznych hymnów, słuchają przez wszystkie lata, bo też żadna inna nie ma takiej mocy i nie wywołuje podobnego wzruszenia” – stwierdził Krupiński.

**BOGDAN GANCARZ**

Wacław Krupiński, „Głowy piwniczne”, Kraków 2007, Wydawnictwo Literackie, ss. 288.



## PANORAMA PARAFII

pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Wysokiej

## Jak w oazowej wspólnotcie

Kościół parafialny w Wysokiej jest oświetlony i dobrze widoczny z trasy ze Spytkowic do Jordanowa.

– Kiedy w 2006 r. rozpoczęły się prace związane z montowaniem lamp ulicznych wzdłuż głównej drogi w naszej wiosce, zaproponowałem wójtowi gminy Jordanów, Stanisławowi Pudzie, żeby oświetlić również kościół. Przychylił się do tej propozycji, co więcej, gmina pokryła całkowity koszt instalacji halogenów i zapewniła również środki na oświetlenie – opowiada mi ks. proboszcz Zbigniew Zięba.

## Z widokiem na górskie sacrum

W parafii działa schola „Zacheuszki”. Kilka-naście dziewcząt spotyka się w każdy piątek na próbie śpiewu. Potem, śpiewając co miesiąc w czasie niedzielnej Mszy św., pomagają wiernym w przeżyciu liturgii. Od dwóch lat w maju dziewczęta biorą też udział w Festiwalu Piosenki Maryjnej „Ave Maryja” w Osielcu. Parafia liczy 25 ministrantów. Ksiądz proboszcz z dziećmi i młodzieżą z parafii w wakacje uprawia turystykę pieszą oraz rowerową po okolicy. Kilku chłopców trenuje w klubie kolarskim w Jordanowie. – W ferie zimowe jeździmy na nartach, dzięki życzli-



JAN GŁĄBIŃSKI

wości rodziców i bliskich dzieci organizujemy kulg. Żyjemy w pięknym regionie Małopolski i w centralnym punkcie archidiecezji krakowskiej, stąd ważne miejsca naszego regionu mamy niemal na wyciągnięcie ręki. Chętnie je odwiedzamy. Z Wysokiej rozpościera się niezapomniany widok na Tatry, Babią Górę, Gorce i Luboń Wielki. Obok mogiły wojskowej poległych w obronie Wysokiej, w kampanii wrześniowej 1939 r., biegną trasa rowerowa oraz szlak turystyczny łączący Luboń Wielki z Halą Krupową – mówi ks. Zbigniew. Dzieci i młodzież uczestniczą także w wakacje i ferie zimowe w jednodniowych wyjazdach do kina czy na basen, organizowanych przez parafię, lub w rekolekcjach wakacyjnych prowadzonych przez wikariuszy parafii w Jordanowie. Starsi jesienią, po zakończeniu prac polo-

wych, pielgrzymują do wybranego przez siebie sanktuarium Małopolski.

## Zawisną witrażę

Budowniczym kościoła według projektu architekta Jana Okwińskiego jest niezjący już, długoletni i ceniony przez wiernych proboszcz parafii w Jordanowie, ks. kan. Franciszek Gryga. Aktualnie realizowany jest w kościele w Wysokiej projekt wystroju wnętrza, wykonany przez krakowskiego architekta Karola Badyne. Oglądamy z księdzem proboszczem wizualizację projektu witraży, przedstawiających tajemnice różańcowe oraz stacje Drogi Krzyżowej. Są już w świątyni przygotowane konstrukcje, na których one zawisną. Wierni w Wielkim Poście przygotowują się również do pierwszej wizytacji ks. bp. Józefa Guzdk. Odbędzie się ona 12 maja.

JAN GŁĄBIŃSKI



## KS. ZBIGNIEW ZIĘBA

Święcenia kapłańskie przyjął w 1989 r. Jako wikary pracował m.in. w Krakowie – w parafii św. Anny i w Jordanowie. W 2001 r. został duszpasterzem filii parafii jordanowskiej w Wysokiej, w 2002 r. rektorem Rektoratu Nawiedzenia NMP w Wysokiej. Po erygowaniu parafii (20 maja 2007 r.) został jej pierwszym proboszczem.

Wystrój kościoła zaprojektował krakowski architekt Karol Badyne

## ZDANIEM PROBOSZCZA

W pracy duszpasterskiej staram się wykorzystywać doświadczenie m.in. z rekolekcji oazowych, które wielokrotnie prowadziłem. Żaden kapłan moderator prowadzący rekolekcje nie mógłby ich poprowadzić bez wsparcia diakonii, animatorów i zaangażowania samych uczestników. Stąd bardzo się cieszę, że i tutaj, w parafii, wspólnie podejmujemy wiele ważnych decyzji, np. związanych z pomocą potrzebną, czy z upiększaniem naszej świątyni. Dzieje się to w czasie spotkań z radą parafialną (zazwyczaj 3 razy w ciągu roku), do której należy 19 osób. W parafii mieszka 760 wiernych. Z przyjemnością stwierdzam, że są to ludzie pobożni, pracowici, życzliwi, uczynni i zaangażowani w życie naszej parafii.

## Zapraszamy na Msze św.

- Adres: Parafia rzymskokatolicka pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, ul. Kolejowa 8, 34-240 Jordanów, tel. 0 18 267 29 61.
- Msze św. w niedziele: 8.30, 10.15
- Msze św. w dni powszednie: 17.00 (poniedziałek, czwartek, piątek), 7.00 (wtorek, środa, sobota).
- Odpust parafialny – 31 maja.

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Wiśna 12, 30-960 Kraków 1  
tel./faks 012 429 67 31 skr. poczt. 543  
Redagują: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału,  
Bogdan Gancarz, Monika Łącka